



JAN MACIEJEWSKI

W KONTRAPUNKCIE

# OD VIVA LA VULVA DO AVE MARIA. I Z POWROTEM

Pomyślcie tylko, siostry: żadnego ze stworzeń nie czcimy tak jak Jej.

**O**d kilku dni nie przestaję się wpatrywać w złotą waginę. Patrzę na nią z różnych ujęć, z profilu i en face i cholera jasna, nie wiem. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy twórczyni (będą feminatywy, a jakże) „Wilgotnej Pani” tak po prostu wyszło, czy też był to świadomy zamysł. Czy to cierpliwe i nieubłagane miazmaty polskiego katolicyzmu tak zatrwały jej wyobraźnię, czy może chciała ona właśnie nakłuć, podrażnić wrażliwość katoli. To drugie chyba jednak odpada. Raz, że to już karta tak zgrana, że nawet Dawidowi Podsiadłe jakoś nie poszła, a dwa – byłby to jednak niebezpieczny synkretyzm. Zbyt religijnie seriozna była cała impreza, z kolorowym orszakiem, bębnami, muzyką i oczywiście Wilgotną Panią unoszoną nad głowami (skromnego) tłumu wielkomiejskich bachantek.

To wszystko musi być jednak serio. Tak przecież twierdzi nowa dyrektorka Teatru Dramatycznego, w którym panuje kult Wilgotnej Pani, Monika Strzępka. To samo utrzymuje artystka – waginistka (ona tak o sobie sama) Iwona Demko, która to cudo stworzyła. Jeśli tak, to dlaczego monstrualna wulwa (Viva la vulva! – miały krzyczeć wyznawczynie Wilgoci) nie przestaje przypominać Najświętszej Pani? Niepokalanej, troskliwie rozkładającej dłonie, z których płyną źródła łask; czule pochylającej głowę nad Jej dziećmi?

Z góry zastrzegam, że w żaden sposób mnie to nie oburza. Przepenia mnie rozczulenie, nic ponadto. Nad panią Demko, zaprawioną w bojach o nową wrażliwość, obrazoburczą z zasady i krytyczną artystką, która – jak sama przyznaje – chciała uczynić złotą waginę „śliczną”. „Stąd cekiny, koraliki, miękkie materiały, błyskotki. Przenoszą nas w krainę radości, słodkości, przyjemności”. Mamy tu z jednej strony solidną dawkę religijnej bigoterii, tyle razy obśmiane błyszczące suknie i coraz bardziej imponujące ramy dla wizerunków Matki Boskiej, ale też uchowany w głębi dziewczęcego serduszka mimo tylu lat spędzonych na ASP pierwotny zmysł estetyczny każdej kobiety. Gdy chodzę na zakupy z moją czteroletnią córką, też za każdym słyszę to samo dictum: „kup mi coś ślicznego – błyszczącego i koniecznie z cekinami!”.

Rozczula mnie też niemożliwie Monika Strzępka, ponura oberbachantka. Rozczula mnie jej ignorancja – celowa niewiedza. Bo przecież musi (albo powinna przynajmniej) wiedzieć, że w Babilonie „Wilgotną Panią” nazywano Isztar, w Grecji Afrodytą, a w Sumerze – Inanną. W każdym z tych miejsc dodając dziwnie znajomo brzmiące przydomki – Królowa Nieba i Ziemi, Gwiazda Poranna i Wieczorna. Jeśli w jakiejś historii działają prawa postępu i rozwoju, to tylko w tej duchowej. Kolejne epifanie przygotowują nasz wzrok i duszę do nowych objawień. To, co przeczuwane, staje się z czasem nazwanym. Nazwane z kolei stało się w momencie Wcielenia widzialnym. Namacalnym i konkretnym. Nawet chrześcijańskie Objawienie, zamknięte i zakończone w momencie napisania przez św. Jana ostatnich słów Apokalipsy – nie przestaje się uwyrażniać. Nie zmienia się, tylko nasze oczy są gotowe do zobaczenia kolejnych jego barw i szczegółów.

Kiedy cofamy się w dziedzinie religii, zaliczamy jedynie regres. Utratę raz zdobytej wiedzy. Tego, co pierwotne, już nie ma. Nie istnieje żołądz, z którego zdążył wyrosnąć rozłożysty dąb. Ziarno pierwotnych kultów, bogiń płodności, wszystkich tych wilgotnych pań, dawno obumarło. Wyrosła z niego cześć, którą otaczamy Najświętszą Panią. Królową Nieba i Ziemi.

Krytyczni artyści upajają się zgerowanym kompotem swoich prowokacji, bojąc się najwyraźniej, że wino ortodoksji uderzy im do głowy. Pomyślcie tylko, siostry: żadnego ze stworzeń nie czcimy tak jak Jej. Wierzymy, że każda komórka Ciała Chrystusa, Ciała Boga, była wielokrotnym podziałem Jej komórek. Że jest w ten sposób obecna w każdej komunii, do której raz w tygodniu chodzimy. Rozumiecie? My Ją JEMY. Pośredniczkę wszystkich łask. Naszą Królową, o której co jakiś czas przypominamy sobie, że „Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy. Przed oceanem, nim ziemię i pola uczynił”. Serio, siostry, wulwa z cekinów? Zaprawdę, długa jeszcze droga przed wami. /©©